



FUNDACJA
IM. STEFANA
BATOREGO

Warszawa, styczeń 2016

Polska wobec świata

Omówienie debaty

Sytuacja międzynarodowa Polski pogarsza się. Wśród możliwych czynników destabilizujących uczestnicy debaty wskazali przede wszystkim kryzys Unii Europejskiej i szybko psujące się relacje z Rosją. Jednocześnie, jak mówił **Aleksander Smolar**, ambitna w sferze deklaracji polityka zagraniczna rządu Prawa i Sprawiedliwości jest faktycznie do tej pory zaniedbywana. W jego opinii w relacjach zagranicznych rządu Beaty Szydło ujawnia się pewna spontaniczność, co sprawia, że pytanie o stopień jej faktycznej koordynacji nie jest pozbawione podstaw.

Zdaniem Aleksandra Smolara można mówić także o znacznej degradacji międzynarodowej pozycji kraju, czego miarą jest fakt, że słowacki minister obrony odmówił spotkania z polskim – Antonim Macierewiczem. Z kolei **Eugeniusz Smolar** zwrócił uwagę, że chaos w polskiej polityce międzynarodowej zaczął się wraz z przejściem resortu spraw zagranicznych przez Grzegorza Schetynę. Jak mówił, od tego czasu ambasadorzy nie otrzymują regularnych wskazówek dotyczących prowadzenia polityki zagranicznej. Z tą diagnozą zgodził się **Łukasz Pawłowski**, w opinii którego dezorganizacja tej polityki uwidacznia się również w sprzecznych deklaracjach Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Obrony, a także polityków obozu rządzącego. Jej problem jest zaś taki sam, jak działań rządu PiS w obszarze gospodarki – nieprzewidywalność. Jak stwierdził Pawłowski, „rating Polski został obniżony nie dlatego, że coś się stało, lecz dlatego, że coś się może stać”. Taka sama sytuacja jego zdaniem ma miejsce w polityce zagranicznej. Według **Pawła Wrońskiego** dopiero obserwujemy tworzenie zrębów tej polityki. Świadczą o tym wspomniane przez niego niespójności, takie jak mówienie o wzmocnieniu relacji ze Stanami Zjednoczonymi przy jednoczesnym negowaniu współpracy z nimi w ramach programu „Wisła”, a także deklarowanie chęci budowy sojuszu Międzymorza w momencie, gdy do polsko-słowackiego Centrum Eksperckiego Kontrywiadu NATO włamuje się w nocy ekipa Antoniego Macierewicza.

Odmienne spojrzenie przedstawił **Jacek Czaputowicz**, któremu program działania rządu w sprawach zagranicznych wydaje się spójny, i spójność ta jest znacznie ważniejsza niż to, że Beata Szydło przeznaczyła jedynie półtorej minuty ze swojego exposé na zaprezentowanie planów w dziedzinie stosunków międzynarodowych. **Jan Rokita** sprzeciwił się z kolei tezie **Adama Daniela Rotfelda**, jakoby działania rządzących na arenie międzynarodowej miały na celu wyłącznie osiągnięcie zysków w kraju, zwłaszcza wśród własnego elektoratu. Za przykład pewnej „bezinteresowności” służyć mogą w opinii Rokity takie posunięcia, jak poparcie w kwestiach socjalnych, którego Beata Szydło udzieliła Wielkiej Brytanii na posiedzeniu Rady Europejskiej, czy fakt, że w przemówieniu Andrzeja Dudy na forum ONZ nie pojawiła się nawet wzmianka o problemach ze zwrotem wraku prezydenckiego Tu-154. Jednocześnie aby w pełni

zrozumieć podejście polityków Prawa i Sprawiedliwości do kwestii międzynarodowych, należy według dyskutanta zdać sobie sprawę z tego, że doszli oni do władzy z pewnego rodzaju „obsesją manifestowania suwerenności”.

Według Jacka Czaputowicza odzyskanie podmiotowości przez Polskę i inne państwa Europy Środkowo-Wschodniej stanowi rzeczywistą konieczność, nawet jeśli będzie to wbrew interesom niektórych innych krajów. Jako „błąd intelektualny” określił tego rodzaju narrację **Radosław Sikorski**. „Polska podejmuje decyzje suwerennie, jest krajem podmiotowym” – mówił. Tym, o co naprawdę chodzi według niego politykom PiS, jest uzyskanie większych wpływów, to jednak można osiągnąć jedynie dzięki wzmocnieniu rzeczywistej siły kraju, przede wszystkim w obszarze gospodarczym.

Paweł Kowal wymienił trzy sfery, w których mogą czaić się niebezpieczeństwa związane z polityką zagraniczną rządu Prawa i Sprawiedliwości – pozycję Polski w ramach Unii Europejskiej, działania na Wschodzie oraz funkcjonowanie naszego kraju w NATO. W kontekście unijnym, jak powiedział, okoliczności sprawiają, że pierwszy raz można dostrzec groźbę przerodzenia się zwykłego – choćby nawet ostrego – sporu w ramach sojuszu w zasadnicze zakwestionowanie członkostwa. Sam zaś konflikt z Komisją Europejską może zaowocować „rozgrywaniem” Polski między instytucjami Unii i wytworzeniem się swego rodzaju „wtórnego mechanizmu przedakcesyjnego” polegającego na nieustannym weryfikowaniu działań Warszawy. Co więcej, spór ten i próby osłabiania instytucji wspólnotowych są kontrproduktywne, ponieważ w polskim interesie leży nie tylko silna Unia, ale też jej mocne instytucje, które pomagają średnim i małym krajom wywierać wpływ na duże.

Odrębna opinia Jacka Czaputowicza, według którego instytucje te działają w interesie największych krajów, spotkała się z polemiką Radosława Sikorskiego. Według byłego ministra spraw zagranicznych „polityka unijna została zrenacjonalizowana” ze szkodą dla Polski – nasze wpływy byłyby większe, gdyby stosunkami międzynarodowymi UE zarządzała Federica Mogherini, nie zaś Angela Merkel. Co więcej, osłabienie pozycji Polski w Unii w wyniku konfliktu z Komisją może – zdaniem Eugeniusza Smolara – doprowadzić do stworzenia odrębnych instytucji dla strefy euro i marginalizacji naszego kraju. Nieuczestniczenie w strefie euro i niechętny stosunek polityków PiS do podziału imigrantów wynika z kolei, według **Krzysztofa Blusza**, z założenia, że bez sensu jest narażać się na koszty polityk integracyjnych, jeśli w długim terminie nie przyniosą one korzyści – Unia Europejska ulegnie bowiem po prostu dekompozycji. O to, by nie traktować rozpadu Unii jako fatum, zaapelował **Piotr Buras**. Stwierdził on, że możliwe jest powstrzymanie procesu rozkładu UE, a działania Polski w tym zakresie mogą być kluczowe.

W kontekście sytuacji Polski w Unii Europejskiej dyskutowano także o popularnej wśród polityków partii rządzącej koncepcji budowy sojuszu Międzymorza. Według **Jerzego M. Nowaka** kwestia członkostwa w Unii Europejskiej traktowana jest zbyt lekko, a pomysły tworzenia jakiegokolwiek „sojuszu w sojuszu” – czy to z Wielką Brytanią w ramach Grupy Wyszehradzkiej, czy Międzymorza – są bardzo niebezpieczne. Zgodził się z nim Łukasz Pawłowski, zwracając jednocześnie uwagę na antyniemiecki z założenia charakter koncepcji Międzymorza, której realizacja przyczyniłaby się do poważnego utrudnienia stosunków z zachodnim sąsiadem Polski. Według Aleksandra Smolara „ciągnący się od lat 20. pomysł utworzenia Międzymorza to czysta fantazja, ale nic nie stoi na przeszkodzie temu, by organizować koalicję wokół wspólnych interesów”. Zgodził się z nim Piotr Buras, przy czym zaznaczył, że jeśli celem tej współpracy miałyby być powstrzymywanie działań Komisji Europejskiej, to byłoby to niedopuszczalne promowanie dezintegracji Unii.

Kluczowym aspektem relacji Polski z NATO jest według Adama Daniela Rotfelda kwestia przeniesienia baz Sojuszu Północnoatlantyckiego na terytorium Polski, co jednak w jego opinii wydaje się mało realne. Można natomiast naciskać na zmianę charakteru baz w ich obecnych lokalizacjach, tak by ewentualna mobilizacja sił mogła być przeprowadzona znacznie szybciej. Jak jednak zaznaczył **Marcin Kędzierski**, w związku z wycofywaniem się Stanów Zjednoczonych z Europy i większą ich koncentracją na regionie Pacyfiku, Polska

musi zbudować potencjał odstraszenia przy pomocy własnych sił zbrojnych, zamiast polegać wyłącznie na NATO.

W opinii Pawła Kowala od 2014 roku Polsce brakuje całościowej wizji postępowania w kwestiach wschodnich. Sformułowanie takiej kompleksowej strategii jest konieczne także, jak stwierdził Adam Daniel Rotfeld, w związku z pozycją Polski we wspólnocie państw Zachodu. Tylko bowiem w kwestiach polityki wschodniej nasze zdanie jest uznawane za kluczowe, a zatem brak jasnego stanowiska przyczyniłby się do obniżenia prestiżu i międzynarodowej pozycji kraju. Według Rotfelda niezbędne jest także budowanie jedności Zachodu w relacjach z Rosją, zwłaszcza że interesy Moskwy i Warszawy „znalazły się na kursie kolizyjnym”. Potencjalne działania PiS w kwestiach wschodnich są tym obszarem, który budzi największe obawy Jana Rokity. Według dyskutanta partia Jarosława Kaczyńskiego może być popychana do wypracowania sobie pewnego modus vivendi z Rosją, a będą temu sprzyjały trzy czynniki. Po pierwsze, wielu wyborców PiS jest silnie antyukraińskich. Po drugie, w stronę retoryki rosyjskiej popycha Prawo i Sprawiedliwość spór w wojnie kulturowej. Po trzecie, presję wzmagają też nowi „sojusznicy” PiS, którzy ujawnili się w czasie debaty w Parlamencie Europejskim – prorosyjscy i eurosceptycy.

Według Pawła Kowala nadzieję na realny udział Polski w procesie regulowania kwestii ukraińskiej dawała wizyta trzech unijnych ministrów spraw zagranicznych – Sikorskiego, Steinmeiera i Fabiusa – w Kijowie podczas Majdanu. Potem jednak, jak podejrzewa były europoseł, podjęto decyzję o nieangażowaniu się w ten proces w dużym stopniu, czego skutkiem było wypchnięcie zeń Warszawy. Radosław Sikorski zwrócił uwagę na to, że trudności z aktywnym zaangażowaniem się Polski w kwestię ukraińską wynikają także z bardzo niewielkich środków przeznaczanych na działania pomocowe. Były minister zaznaczył jednocześnie, że na Ukrainie wciąż wygrywa Zachód, a nie Rosja. Projekt Noworosji się nie udał, zaś Ukraina rozpoczęła proces reformowania się i jest niepodległa. Należy zdawać sobie jednak sprawę z tego, że pogłębiająca się recesja w Rosji i potrzeba uzewnętrzniania wytworzonych przez politykę Kremla napięć może okazać się bardzo groźna. Polityka wobec Moskwy musi być zatem odważna, lecz w żadnym wypadku nie agresywna.

Ryszard Łuczyn

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępnione na licencji
Creative Commons. Uznanie
autorstwa na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)

